

Marek Józef Pilkiewicz

## Energetyczna koncepcja życia i człowieka a medycyna wibracyjna

Energetical conception of life and men in vibrational medicine

Wyższa Szkoła Humanistyczna w Pułtusk

Przypuszczam, iż użyty w tytule amerykański termin „medycyna wibracyjna” lub jej zamiennik „medycyna energetyczna” dla większości, a więc psychologów i lekarzy jest pojęciem nieznanym (4). Dla pocieszenia mogę stwierdzić, iż wybierając prawie 50 lat temu studia psychologiczne na Uniwersytecie Warszawskim, nikt z mojego środowiska nie wiedział, co to jest psychologia, a i ja sam miałem, jak się okazało, bardzo mgliste pojęcie. W owych czasach był to też termin nieznanymi szerszemu ogółowi. W okresie jednego pokolenia psychologia weszła na stałe do życia społecznego i dziś nikt nie wyobraża sobie współczesnego społeczeństwa bez psychologów i psychologii stosowanej. Ale też psychologia zmieniła stan świadomości zbiorowej, upowszechniając wiedzę dotyczącą mechanizmów zachowań ludzkich i ukazując złożoność ludzkiej natury, przyczyniając się tym samym do stopniowego odchodzenia od koncepcji behawiorystycznych i przedmiotowego traktowania człowieka. Była to więc w pewnym sensie „mała rewolucja” w świadomości społeczeństwa, a medycyna zyskała wartościowego partnera w trosce o stan zdrowia narodu.

Wszystko jednak wskazuje, że nieuchronnie nadchodzi znacznie większa rewolucja w myśleniu, może nawet największa w dziejach ludzkości, określona przez wybitnego fizyka, noblistę Fritjofa Caprę mianem „punktu zwrotnego” (2). Zdaniem F. Capry ludzkość staje po raz pierwszy przed koniecznością i zarazem szansą dokonania syntezy dorobku dwóch kultur, to jest

tak zwanego Wschodu i Zachodu, co w żargonie naukowym określa się jako walkę dwóch paradygmatów: kartezjańsko-newtonowskiego, na którym zbudowaliśmy nasz gmach nauki, zwanego też paradygmatem mechanicystycznym lub redukcjonistycznym, ze wszelkimi jego wadami, oraz paradygmatu holistycznego, zwanego też podejściem systemowym.

Szczęśliwie pojawił się na scenie umysł określany przez niektórych jako genialny, czyli Ken Wilber. Nie będąc „akademikiem” (a może właśnie dlatego), dokonał imponującej syntezy dorobku zachodniej nauki o świecie i człowieku oraz filozofii Wschodu, wykazując, że te dwie połowki egzystujące dotąd zupełnie oddzielnie pasują do siebie, jak ułaj, i stworzył tym samym człowiekowi szansę zrozumienia, czym naprawdę jest Całość (lub jak niektórzy wolą – „Wszystkość”). Dostaliśmy więc gotowy model ogólny, niezwykle inspirujący i zmuszający do zrewidowania wielu naszych twierdzeń uznawanych za prawdy uniwersalne, a w pierwszym rzędzie pozwalający na zrozumienie „grzechu redukcjonizmu” w naszym myśleniu, opartym na założeniach materializmu naukowego, w skrajnych przypadkach przyjmującym postać „scentyzmu”. Dlatego godnym najwyższej pochwały jest fakt docenienia znaczenia tego modelu przez organizatorów 14. Sympozjum Somatoterapii i Edukacji Psychosomatycznej i poświęcenie całej sesji (*Granice poznania*) tak ważnej tematyce. Tylko bowiem wtedy, gdy dysponujemy prawdziwym modelem ogólnym, możemy myśleć o projektowaniu sensownych

zmian w praktyce społecznej (model medycyny integralnej czy psychologii integralnej według założeń Kena Wilbera). Także godnym uznania jest fakt, że dwa podstawowe referaty w obrębie tej sesji wygłasza fizyk (Michał Urbański) – z zakresu ogólnej metodologii nauk, gdyż pozwala to uświadomić sobie skutki przenoszenia modeli naukowych dobrze objaśniających funkcjonowanie układów zamkniętych (typu maszyna, nie wymienających energii i informacji z otoczeniem), na układy otwarte (człowiek, przyroda, społeczeństwo).

Ale zostawiając na boku wysoko specjalistyczną, naukową dyskusję nad tymi dwoma paradygmatami, wróćmy do głównego celu sesji o granicach poznania – wiedząc, że istnieje nowy model K. Wilbera – i głównego pytania „Czy medycyna komplementarna, niekonwencjonalna i alternatywna zmierzają ku przekraczaniu granic poznania?” Pozornie jest to pytanie retoryczne i odpowiedź zależy od sposobu zdefiniowania granic poznania.

Moim celem będzie wykazanie że:

1. te granice poznania w stosunku do naszego europejskiego sposobu myślenia zostały przekroczone kilka tysięcy lat temu i szeroko rozumiana medycyna niekonwencjonalna ma ten problem za sobą, na co wskazuje jej niespodziewany renesans w krajach zachodnich, i że
2. niezależnie od pozornie zupełnej odrębności poszczególnych działów czy metod medycyny niekonwencjonalnej w ich warstwie praktycznej, wszystkie one opierają się na pewnego rodzaju wspólnej filozofii, odmiennej od naszego sposobu myślenia. Najłatwiej to będzie przedstawić na przykładzie radiestezji i bioenergoterapii, a najbardziej rozwiniętym modelem dysponuje właśnie wyróżniona w tytule medycyna wibracyjna. Rozpoczniemy jednak od pokazania szerszego tła, czyli sytuacji medycyny niekonwencjonalnej jako nowej dla nas praktyki społecznej.

### **Renesans medycyny alternatywnej i komplementarnej**

**Sytuacja na świecie.** Według danych Światowej Organizacji Zdrowia (7) do tej pory w skali

całego świata, większość ludzkości ma do czynienia jedynie z medycyną naturalną. W tzw. krajach rozwijających się, dla około 80% populacji podstawowa opieka zdrowotna to nadal domena medycyny tradycyjnej, a nie naukowej. Ale z drugiej strony, w tzw. wysoko rozwiniętych krajach zachodnich do niedawna istniał monopol medycyny akademickiej, czyli biomedycyny, a medycyna naturalna traktowana była jako przeżytek lub zabobon. Dlatego WHO poprzez specjalnie powołaną w tym celu Komisję Alternatywnych Systemów Medycznych stara się śledzić ten proces i proponuje skuteczne sposoby rozwiązywania konfliktów pomiędzy tymi dwoma wielkimi systemami. Między innymi na podstawie badań przeprowadzonych przez tę komisję w roku 1977 w Holandii (a jest to pierwszy kraj w Europie, gdzie parlament zniósł monopol lekarzy na praktykę medyczną) WHO wydała zdecydowanie pozytywną opinię na temat medycyny naturalnej, stwierdzając **niepodważalne efekty lecznicze** i posługiwanie się w praktyce **bardziej holistycznym modelem niż medycyna akademicka zamknięta w modelu biochemicznym**.

WHO wyraźnie lansuje model **medycyny zintegrowanej**, polegającej na tworzeniu ośrodków umożliwiających współpracę terapeutów o różnych podejściach, zapewniających wszechstronność świadczonych usług oraz – co najważniejsze – **prawo dające pacjentowi wybór sposobu leczenia, a tym samym prawo decydowania o własnym życiu i zdrowiu**. W ostatnich latach obserwujemy stopniowe obniżanie autorytetu medycyny naukowej (poza pewnymi jej działami), a wręcz renesans tej drugiej. Według danych z drugiej połowy lat dziewięćdziesiątych (5) ponad 40% Amerykanów (a są to dane zbliżone do danych australijskich i europejskich) korzysta regularnie z medycyny komplementarnej i alternatywnej. I wydaje się na nią tyle samo pieniędzy co na całą medycynę konwencjonalną.

**Sytuacja w Polsce.** Nikt w Polsce nie dysponuje danymi statystycznymi na temat medycyny niekonwencjonalnej, bo oficjalnie jest nadal ignorowana. Niemniej procesy te przebiegają podobnie jak np. w Stanach Zjednoczonych, gdyż liczba osób praktykujących w tej dziedzinie idzie w tysiące. Na podstawie doświadczeń innych krajów wysoko rozwiniętych można stwierdzić wyraźną prawidłowość dotyczącą wspomnianego

renesansu medycyny naturalnej. W pierwszym etapie medycyna ta zdobywa sobie rzesze zwolenników w gronie samych pacjentów, przy jednoczesnym silnym oporze środowisk medycznych, naukowych i administracyjnych. Przechodzi więc w pierwszej kolejności przez stadium praktyk nielegalnych lub półlegalnych i dopiero w etapie drugim, po przekroczeniu pewnej „masy krytycznej” w swej popularności, pod wpływem oddolnej presji społecznej staje się na tyle silna, że zaczyna się gorączkowo szukać rozwiązań organizacyjnych, legalizujących w różnym stopniu istniejące praktyki. Zasadniczą rolę w tym okresie odgrywa stopień samoorganizacji osób zajmujących się medycyną naturalną. Zakładane są stowarzyszenia, zrzeszenia profesjonalne itp., zajmujące się szkoleniem i weryfikacją kwalifikacji, gdyż nie istnieją żadne oficjalne systemy edukacyjne. Ten ruch jest wspomagany przez pojedyncze autorytety ze świata medycyny, nauki i polityki. Im krócej trwa pierwszy etap, etap chaosu i pozornego konfliktu, tym większe korzyści odnosi zdrowotność danego społeczeństwa i tym szybciej pojawia się nowa jakość w systemie opieki zdrowotnej. Moim zdaniem, znajdujemy się obecnie pomiędzy tymi etapami, a co gorsza w kraju, w którym rozpoczyna się zasadnicza reforma systemu opieki zdrowotnej, o rozwiązaniach trudnych do przewidzenia (raczej konserwatywnych, uwzględniających głównie skutek ekonomiczny dla państwa, bez dyskusji o koncepcji opieki zdrowotnej). Dowodem trwania w naszym kraju pierwszego stadium jest zdecydowanie negatywny stosunek medycyny akademickiej, nauki i administracji centralnej do medycyny niekonwencjonalnej, a także fakt, iż mimo dużej popularności wśród „odbiorców” tego typu usług, społeczeństwo jak dotąd nie wytworzyło i nie potrafi wytworzyć grup nacisku zmuszających ustawodawcę do prawnego uregulowania tego problemu. Dowodami na rozpoczęcie się drugiego etapu jest fakt rejestrowania w sądzie zrzeszeń profesjonalnych oraz istnienie wielu stowarzyszeń w całej Polsce.

Sam problem jest bardziej złożony, o trudnych do przewidzenia konsekwencjach. Za jedno z największych nieporozumień można uznać błędne traktowanie medycyny niekonwencjonalnej jako:

1. zjawiska które pojawiło się nagle we współczesnych krajach cywilizacji zachodniej, bez żadnej widocznej przyczyny i powodu;
2. zjawiska mającego jedynie charakter nowej praktyki społecznej o charakterze paramedycznym. Praktyki przyjmującej tak zróżnicowane formy diagnozowania i oddziaływania na człowieka, iż nie sposób zrozumieć ich istoty, posługując się aparatem pojęciowym wypracowanym przez naukę, a więc nie do zrozumienia też przez tzw. „normalnego człowieka”;
3. w konsekwencji więc nie zauważa się najistotniejszego – czyli pewnego modelu ogólnego, pewnej koncepcji teoretycznej czy wręcz filozoficznej leżącej u podstaw tych wszystkich praktyk. Koncepcja ta nie spełnia wprawdzie kryteriów teorii naukowej (gdyż np. nie pozwala na formułowanie szczegółowych predykcji), ale jak wiadomo z historii przez większą część dziejów ludzkości świadomość zbiorowa i praktyka społeczna były kształtowane przez koncepcje filozoficzne i religijne, a nie naukowe. Brak więc naukowej podstawy teoretycznej nie może tu być argumentem dyskredytującym te praktyki, zwłaszcza że, jak postaram się wykazać, przydatność tradycyjnych modeli naukowych jest bardzo ograniczona w rozumieniu takich problemów, jak czym jest Wszechświat, ewolucja, życie czy nawet, kim jest człowiek.

Nie wolno zapominać, że z trzech wielkich źródeł inspiracji człowieka, tj. religii, filozofii i nauki, ta ostatnia ma najkrótszą historię. I aczkolwiek praktyka społeczna została w chwili obecnej zdominowana przez naukę (ale tylko w pewnym kręgu kulturowym), to nauka jest – jak wszystko – tylko na pewnym etapie rozwojowym, popełnia – jak zawsze – pewne błędy i jeszcze nie raz będzie zmieniać swoje dogmaty, tak jak to robiła i w przeszłości. Jedno wydaje się być pewne (2), że ludzkość czeka największa rewolucja w świadomości, polegająca na stopniowym likwidowaniu przeciwieństw pomiędzy religijną, filozoficzną a naukową wizją świata.

Na razie, np. radiestezja i bioterapia są atakowane z dwóch stron, tj. zarówno przez naukę, jak i kościół, ale tylko przez bardziej ortodoksyjne odłamy, bo i tam toczy się walka wewnętrzna. Na szczęście nie pretendują one do roli nauki ani religii, ale zawierają ich elementy, ze względu na holizm cechujący koncepcję leżącą u podstaw uprawianej praktyki. W tym sensie zarówno radiestezja, jak i bioterapia wyprzedzają inne dzie-

dziny życia i mogą się stać przysłowiowymi „jądrami krystalizacji”, integrującymi trzy dotychczas odmienne sposoby patrzenia na człowieka (tj. religijny, filozoficzny i naukowy), a co najważniejsze pomagania człowiekowi nie tylko w sprawach zdrowia w sposób odmienny od dotychczas stosowanych. Na obecnym etapie rozwoju świadomości zbiorowej sensownie możemy jedynie próbować obiektywnie, czyli naukowo, oceniać efektywność praktyczną, czyli użyteczność metod diagnozowania i terapii stosowanych w radiestezji i bioterapii. Nie możemy zaś przedstawić – jak na razie – w pełni ukształtowanej teorii, spełniającej wymogi obowiązującej ogólnej metodologii nauk, leżącej u podstaw radiestezji i bioterapii, ale jedynie koncepcję ogólną, spójną wewnątrz i logiczną.

Tak zwany naukowy obraz świata przechodził w przeszłości przez te same stadia rozwojowe i nikt ze zdrowo myślących ludzi nie uważa, że jest to obraz kompletny i nie mogący ulec zmianie. Przeciwnie, już teraz szereg nurtów w nauce obala istniejące założenia współczesnego przyrodoznawstwa, ale dziwnym trafem w szkołach się o tym milczy.

Nikt do tej pory nie próbował patrzeć na radiestezję i bioterapię od strony ukrytej koncepcji jednoczącej olbrzymie zróżnicowanie technik praktycznych. Koncentrowano się wyłącznie na warstwie praktyki społecznej i te dwie dziedziny uzyskały w Polsce rozgłos w związku z tzw. renesansem czy eksplozją medycyny naturalnej. A na czym polega ich istota i znaczenie – o tym za chwilę.

### **Radiestezja i bioenergoterapia – jak można robić rzeczy niemożliwe**

Radiestezja (czyli tłumacząc dosłownie „czucie promieniowania”) jest w Polsce rzemiosłem kwalifikowanym od 1983 roku, a bioenergoterapia od 1996 roku i według najnowszej (zgodnej z Klasyfikacją Europejską) Polskiej Klasyfikacji Działalności zaliczone zostały do kategorii „działalności paramedycznych”, posiadających symbol PKD-85.14-E. W „Charakterystyce Rzemiosł” wydanej przez CZRz w roku 1987 czytamy, że „radiestezja jest dziedziną biotechniczną, w której do badań wykorzystuje się organizm człowieka z jego właściwościami psychobiodetek-

cyjnymi i psychobioemisyjnymi. Biotechnika ta pozwala na uzyskanie informacji o środowisku wewnętrznym i zewnętrznym, a także umożliwia oddziaływać na to środowisko”.

Według biegłego sądowego do spraw radiestezji i geobiologii, dr n. przyr. inż. Kornela Śliżyńskiego (referat na posiedzeniu Ogólnopolskiej Komisji Bioenergoterapii i Radiestezji Związku Rzemiosła Polskiego – grudzień 2004) radiestezja rzemieślnicza zajmuje się ekologią człowieka i kształtowaniem środowiska. Czyli że celem działania jest profilaktyka zdrowotna i obejmuje cztery główne działy:

1. „ekologia budowli”, czyli badanie warunków działania, mające na celu poprawianie klimatu radiacyjnego wewnątrz budowli (anomalie geopatyczne, sieć globalna, pola magnetyczne technicznego pochodzenia, promieniowanie jonizujące itp.);
2. badanie przestrzeni, czyli uwarunkowań ekologiczno-zdrowotnych terenów przeznaczonych pod zabudowę;
3. badanie środowiska przyrodniczego dla potrzeb hydrogeologii poszukiwawczej (np. lokalizacja dynamicznych wód podziemnych) i kształtowanie optymalnych warunków ekologicznych dla człowieka i zwierząt;
4. radiestezja terapeutyczna (medyczna), czyli badanie zaburzeń i przywracanie homeostazy energetycznej organizmu.

Ten dział radiestezji jest bardzo bliski bioenergoterapii, w której wykorzystuje się organizm człowieka z jego właściwościami psychobiodetekcyjnymi i psychobioemisyjnymi dla oszacowania stanu środowiska wewnętrznego człowieka (stanu energetycznego narządów) oraz dla oddziaływania na to środowisko w celach regulacyjnych. Istnieje wiele bardziej rozbudowanych definicji bioenergoterapii (15), operujących różnymi językami i równie dalekich od doskonałości i precyzji definicji naukowych, ale w tym miejscu nie chciałbym podejmować nad nimi dyskusji. Warto tylko zwrócić uwagę, że ta nowa dziedzina działalności praktycznej szuka dopiero swojego języka i modelu, gdyż nie mieści się w istniejących, stworzonych przez naukę akademicką. Co więc nowego próbuje powiedzieć nam radiestezja i bioterapia?

Zacznijmy od radiestezji i najpowszechniejszego jej zastosowania, to jest badania miejsca spania pod kątem czy nie mamy do czynienia z negatywnymi strefami promieniowania „geopatycznego”. Dlaczego to jest tak ważny problem? Bo, jak uważa się powszechnie w tych nowych środowiskach, jeżeli ktoś np. śpi w takiej negatywnej strefie (w języku potocznym mówi się o ciekach lub żyłach wodnych – co nie jest poprawnym określeniem), to jego organizm zostaje „napromieniowany” energiami zaburzającymi normalne funkcjonowanie organizmu. Cały syndrom opisany jest w literaturze, ale szczególnie niebezpieczny jest fakt uniemożliwienia regeneracji organizmu (naprawiamy uszkodzenia i rośniemy tylko podczas snu), co doprowadza do osłabienia układu odpornościowego i otwiera drzwi do wszelkich chorób. Niszczący wpływ tego czynnika na organizm może być porównywalny tylko z długotrwałym działaniem silnego stresu psychologicznego. A co gorsza, skuteczność leków w takim przypadku jest zredukowana do kilku lub kilkunastu procent. To może tłumaczyć część niepowodzeń medycyny akademickiej. A wystarczy zmienić miejsce spania i paroma ruchami rąk odpromieniować (oczyścić biopole człowieka), aby leki zaczęły działać, a czasami następuje „cudowny”, samoistny powrót do sił i zdrowia.

Mimo istnienia bogatej literatury naukowej na ten temat i przeprowadzenia wielu badań, niewiele osób wie o tym. Ale nie to jest zaskakujące. Zaskakujący jest sposób przeprowadzania takich „badań”. Bowiem głównym przyrządem jest organizm radiestety. Niektórzy z nich posiłkują się dla pewności takimi „naukowymi instrumentami”, jak różdżka – którą może być równie dobrze kawałek rozwidlonej gałęzi, lub wahadełkiem radiestezyjnym. To samo dotyczy wyznaczania miejsc do kopania studni. Są to wszystko fakty obiektywnie sprawdzalne i przyrządami naukowymi, i niezależnymi pomiarami innych radiestetów, czy wreszcie, jak w przypadku studni, faktem znalezienia wody. Pomyłki zdarzają się rzadko, gdyż w czasie egzaminu dającego uprawnienia rzemieślnicze kandydaci przechodzą wiele prób mających na celu sprawdzenie umiejętności i zdolności radiestezyjnych. A te ostatnie oznaczają, w przeciwieństwie do tego, co czytamy w podręcznikach naukowej psycho-

logii, że człowiek oprócz rozpoznanych zmysłów podstawowych, posiada możliwości odbierania informacji o szerszym spektrum, tak jakby posiadał dodatkowy zmysł. Na przykład niektórzy radiesteci zachowują się tak, jakby widzieli, co znajduje się pod powierzchnią ziemi i błędnie lokalizują złoża różnych minerałów. Ale co jest jeszcze bardziej szokujące, niektórzy radiesteci zajmują się tak zwaną „teleradiestezją” (6), czyli badaniem na odległość. Nie muszą być fizycznie w badanym mieszkaniu, na działce, gdzie ma być kopana studnia. Wystarczy narysować im plan mieszkania lub mapę terenu, a ich rezultaty będą się charakteryzowały prawie taką samą trafnością jak przy badaniach fizycznych. Jak sami mówią, nie trzeba być na miejscu, wystarczy „przenieść się mentalnie”, gdyż myśl nie zna ograniczeń ani czasowych, ani przestrzennych. Pomimo widocznych efektów naukowcy uznają takie działania za „brednie”, bo wyjaśnienie ich rezultatów nie jest możliwe w ramach obowiązującego paradygmatu naukowego. Podobny problem dotyczy zresztą bioenergoterapii.

Bioenergoterapeuta „pracuje” w tzw. „biopolu” człowieka i albo wyczuwa rękami, albo „widzi” obszary będące poza równowagą energetyczną (12). Wystarcza podstawowa wiedza z anatomii i fizjologii, aby określić, które narządy, układy funkcjonalne lub obszary ciała nie funkcjonują prawidłowo. Osoby szczególnie uzdolnione mogą oglądać od wewnątrz dowolne narządy czy fragmenty ciała, dostarczając niesłychanie precyzyjnych opisów. Sama terapia może być nieraz bardzo prosta. Wystarczy usunąć zaburzenia energetyczne w biopolu człowieka (czasami dosłownie wystarczy kilka ruchów rąk bez dotykania ciała), aby uruchomić cały łańcuch pozytywnych zmian w człowieku, zarówno w jego ciele, jak i psychice. Tych działań nie jest w stanie zrozumieć, wyjaśnić i tym bardziej zaakceptować osoba z tradycyjnym wykształceniem akademickim. A jest to sposób myślenia i działania już kilku tysięcy osób uznanych przez prawo za zawodowców i biorących wynagrodzenie za swe usługi. Ta kategoria osób jest konsekwentnie ignorowana przez specjalistów z wykształceniem akademickim, lekarzy czy psychologów.

A może jednak warto zapoznać się z ich umiejętnościami? To, co moim zdaniem, nie ulega wątpliwości, to fakt, że ci ludzie, dzięki

swoim specyficznym zdolnościami („poszerzone okno percepcji”) poznają „ukryty porządek” (termin Davida Bohma) i pracują w nim, uzyskując zaskakująco dobre rezultaty. W języku Kena Wilbera – badają „wewnętrzność”, w przeciwieństwie do nauki badającej „zewnątrzność”. Wielokrotnie nie znają zapewne użytych tu określeń, ale to, co ich łączy, to myślenie o świecie w kategoriach „energii”, i co najważniejsze, nie jest to dla nich pojęcie tylko teoretyczne. Wprost przeciwnie, są zdolni różnicować poszczególne rodzaje energii, znają skutki jej działania i potrafią zmieniać jej stany (przynajmniej niektóre). Warto więc może bliżej poznać charakterystyczny dla nich sposób myślenia czy rodzaj innego światopoglądu. Bo na mówienie o jednej teorii jest za wcześnie.

### **Koncepcja świata i człowieka według radiestetów i bioenergoterapeutów**

Za najbardziej charakterystyczną cechą tego środowiska można uznać postrzeganie świata w kategoriach energii. Ale rozumienie energii daleko wykracza poza naukowe jej definicje. Akceptuje się dorobek fizyki w tym zakresie (to znaczy zasadę tożsamości energii i materii, odkrytą w 1905 roku przez Einsteina ( $E = mc^2$ ), że materia jest zagęszczoną energią oraz uznaje się wszystkie znane nauce rodzaje energii i prawa z nią związane. Ale uważa się, że nie są to wszystkie energie działające we wszechświecie i nie najważniejsze. Że są to tak zwane energie niższe, tworzące niższe pola energetyczne, pola o niższym poziomie wibracji. Dla nauki źródłem tych wszystkich energii, a także stanów istnienia materii, jest bezenergetyczna próżnia fizyczna, poza którą nic istnieć nie może. Radiesteci i bioenergoterapeuci natomiast przyjmują założenie, a raczej wierzą w istnienie innych jeszcze pól energetycznych obdarzonych inteligencją, pól o wyższych wibracjach, wypełniających całą przestrzeń w sposób ciągły i będących źródłem energii niższych. To prąźródło wszystkich energii i wszelkiego bytu nie ma jednej nazwy przyjętej w środowisku. Ponieważ tak się składa, że tego typu koncepcje są znane od kilku tysięcy lat w filozofii Wschodu, w filozofii hinduskiej używany jest termin *prana*, w taoizmie – termin *chi*. Inne jesz-

cze określenia to energia uniwersalna, inteligencja kosmiczna, logos, czy wreszcie energia boska. Jak widać, w indywidualnej świadomości mamy pomieszanie różnych języków, to jest filozoficznego, naukowego i religijnego, ale istota sprawy zawsze jest taka sama.

Drugą właściwością osób zajmujących się radiestezją i bioterapią, bez względu na to, jak rozbudowanym modelem teoretycznym się posługują, jest to, że postrzeganie świata w kategoriach energii nie jest dla tych ludzi jedynie założeniem teoretycznym, wymagającym weryfikacji. Jest raczej aksjomatem, pewnikiem, nie wymagającym żadnych dalszych spekulacji teoretycznych. Wystarczającym bowiem dowodem na słuszność takich przekonań, czy wręcz wiary w istnienie wyższych energii, jest bezpośrednie odbieranie tego typu wibracji, a więc doświadczenie własne. Tego typu zdolności (których istnienie zostało udokumentowane licznymi badaniami naukowymi) zostały nazwane przez samych naukowców zdolnościami *paranormalnymi*. Nazwa ta, bardzo zresztą nieszczęśliwa, mówi nam dwie ważne rzeczy: po pierwsze, że nie są to zdolności nienormalne czyli patologiczne (gdyż według badań posiada je np. co trzeci Amerykanin, a u prawie każdego można je celowo rozwinąć), a po drugie – że nauka nie potrafi przy obecnym stanie wiedzy wyjaśnić mechanizmu ich działania. W tym miejscu należy wspomnieć o jeszcze jednej ważnej sprawie. Wszyscy bioterapeuci zdają sobie sprawę z faktu, iż wibracji czy energii, które odbierają, nie da się zredukować do odbioru pól elektromagnetycznych, promieniowania cieplnego czy innych form energii znanych nauce.

Trzecią cechą wspólną tego środowiska jest posługiwanie się zupełnie odmienną od naukowej koncepcją człowieka, zdrowia i choroby, przyczyn chorób i sposobów przywracania zdrowia. Przyjmuje się, że człowiek jest mikrokosmosem, w którym działają takie same prawa i energie jak w makrokosmosie. Człowiek to indywidualne pole życia, czyli lokalne zagęszczenie pola energii uniwersalnej (PEU). A dokładniej, jest wibrującym systemem zbioru pól energetycznych, pól wibrujących z różnymi prędkościami. Upraszczając maksymalnie sprawę, możemy mówić o trzech typach energii i przypisanym im trzem poziomom wibracyjnym. Najwolniejsze wibracje

i tzw. „niższe energie” związane są z ciałem fizycznym. Energie tego typu w największym stopniu zagęszczają pole, tworząc tzw. materię, utrzymują tę formę, odżywiają komórki ciała, transformując energię z powietrza i pożywienia, czyli odpowiadają za metabolizm.

Wibracje i energie drugiego poziomu, nazwijmy go „średnim”, tworzą pola już nieuczestniczące w tworzeniu materii, lecz jakby zarządzające tymi poprzednimi, decydując o utrzymaniu się przy życiu materii ożywionej. Odpowiada to znanym z historii filozofii koncepcjom „siły witalnej” (*vis vitalis*) albo wschodnim koncepcjom *prany* i *chi*.

Wibracje trzeciego typu, najwyższe, są związane z siłami ponadlokalnymi PEU, będącej źródłem wszystkiego i zarządzającej wszystkimi niższymi energiami cechującej się najwyższą inteligencją. Ta idea rozbudowana jest w wiele modeli teoretycznych, znanych od wieków w krajach jej powstania (Indie, Chiny). Wdrożonych zresztą do praktyki – bardzo skutecznej zresztą – w postaci takich systemów medycyny naturalnej, jak Ayurweda czy tradycyjna Medycyna Chińska, z całym zapleczem naukowym i akademickim. Ten rodzaj myślenia i praktyki medycznej stał się objawieniem dla krajów zachodnich i stamtąd do nas dociera. Stąd wielu naszych bioenergoterapeutów posługuje się bardzo złożonym modelem człowieka, w którym oprócz ciała fizycznego wyróżnia się szereg ciał lub pól niematerialnych, zwanych „ciałami subtelnymi” (np. energetyczne, astralne, mentalne, przyczynowe, duchowe itp.), czy centrów energetycznych zwanych „czakrami” lub „czakramami”, zapożyczonych z tradycji hinduskiej. Bardzo skomplikowanym systemem kanałów energetycznych, zwanych „meridianami”, dysponują też zwolennicy modelu chińskiego. Sposób myślenia w obu tych wielkich koncepcjach jest bardzo zbliżony do siebie.

Dlaczego więc chorujemy? Czym jest choroba?

Za prawdziwą przyczynę wszelkich chorób uznaje się zaburzenia w przepływie energii witalnej, a zwłaszcza obniżenie jej poziomu w organizmie (utrata tej energii powoduje zamianę materii ożywionej w nieożywioną). Gdy poziom energii witalnej się obniża, obniża się automatycznie poziom wibracji ciała fizycznego, tj. komórek, tkanek, narządów itp. Gdy się podnosi, podnosi się też poziom wibracji komórek, przyspiesza metabolizm itp. Czyli to energia witalna utrzymuje ciało w zdrowiu, a wszelkie choroby są

wynikiem wyczerpania energii witalnej (np. przez stres) w poszczególnych częściach organizmu. Dlatego wszelkie próby leczenia ciała fizycznego jedynie przez oddziaływanie na objawy chorobowe uważa się za mało racjonalne, gdyż w ciele fizycznym możemy jedynie obserwować skutki zaburzeń, które powstały na wyższych poziomach energetycznych, czyli nie w ciele materialnym, a w ciałach subtelnych.

Czym jest leczenie?

Gdy pojawi się choroba, uleczyć ją może tylko podniesienie poziomu energii witalnej przez zwiększenie dopływu energii uniwersalnej. W tym sensie leczenie jest transferem wyższej energii do potrzebującego miejsca lub całego organizmu, co skutkuje przywróceniem właściwego poziomu wibracji, a więc i energii w komórkach, narządach czy układach danego organizmu. Innymi słowy, jest to pomoc w uruchomieniu zdolności samonaprawczych, które posiada każdy organizm, przez dostarczenie mu energii. Transfer ten może przybierać różne formy: np. oddziaływanie przez nakładanie lub przybliżanie rąk do ciała pacjenta, z odpowiednią koncentracją i intencją (tzw. klasyczna bioterapia), albo z zastosowaniem wizualizacji, czyli z wytworzeniem w umyśle pacjenta lub terapeuty mentalnego obrazu pożądanego stanu rzeczy, a więc z wykorzystaniem energii psychiki.

Co najciekawsze, jak wykazuje praktyka i badania naukowe, skuteczność oddziaływania jest taka sama, gdy oddziałujemy bezpośrednio na pacjenta, jak też kiedy jest on oddalony od nas o setki kilometrów. W ten sam sposób możemy też dokonywać diagnoz. Ten fakt stał się podstawą zaistnienia takich specjalizacji, jak np.: teleradiestezja klasyczna oraz medyczna telediagnoza i teleterapia. Tego typu fakty (a są dobrze udokumentowane naukowo) są niemożliwe do wytłumaczenia z punktu widzenia nauki zachodniej. A są oczywiste przy uświadomieniu sobie faktu, że wibracje pola energii uniwersalnej (tak, jak nasze myśli czy świadomość) przekraczają prędkość światła, nie podlegając tym samym ograniczeniom czasoprzestrzennym. Bowiem wypełniają sobą całe pole życia i nie wymagając żadnego nośnika przemieszczającego je w przestrzeni, dają w rezultacie tzw. oddziaływania nielokalne. Tego typu kontakt pomiędzy dwoma obiektami oddalonymi od siebie odbywa się w czymś w rodzaju „nadprzestrzeni”, w której nie

istnieją żadne bariery w przesyłaniu informacji. Ale zwiększanie dopływu energii uniwersalnej do potrzebującej osoby nie odbywa się automatycznie. Można ten efekt osiągnąć jedynie przez świadomą i silną intencję tej osoby lub terapeuty. Ta „świadoma intencja” jest potężnym narzędziem oddziaływania i wręcz koniecznym warunkiem powodzenia przy stosowaniu wyższych form terapii – zgodnie z zasadą dobrze znaną w tym środowisku, że „energia podąża zawsze za uwagą”.

Tak z grubsza wygląda światopogląd osób pracujących z „inteligentnymi energiami” – dla pomocy sobie lub innym ludziom.

Czy nauka może wspierać postępowanie się takim modelem rzeczywistości? Sprawdza się przecież nieźle w praktyce.

### **Koncepcje i badania naukowe podważające zasady współczesnego przyrodoznawstwa**

Jak widać, wszystko wskazuje na to, że bioenergoterapia, a może i cała medycyna niekonwencjonalna, opiera się na szerokim i ogólnym modelu, potwierdzanym stopniowo przez współczesną naukę (fizyka, ogólna teoria systemów, psychotronika czy parapsychologia). Z powyższym wiąże się znacznie poważniejsza sprawa, z czego nie wszyscy jeszcze zdają sobie sprawę. A mianowicie, problem ścierania się dwóch zupełnie odmiennych paradygmatów w nauce i myśleniu (3). Obok dotychczas obowiązującego paradygmatu „mechanicystycznego” (kartezjańsko-newtonowskiego), charakterystycznego dla tradycyjnej nauki akademickiej, a więc i dla medycyny konwencjonalnej, nieprzydatnego dla rozumienia tzw. układów otwartych (typu: człowiek, przyroda, społeczeństwo), zaczyna funkcjonować paradygmat nowy, zwany „holistycznym” lub „systemowym”. Związany jest z daleko idącymi zmianami w sposobie rozumienia, czym jest Wszechświat i jego ewolucja, czym jest życie, a więc i zdrowie i choroba, jaka jest rola naszego gatunku w ewolucji życia i czym jest wreszcie jednostka ludzka, rozumiana jako indywidualne pole życia, połączone wieloma związkami z całością.

Najlepszym sposobem do opisania tak inaczej rozumianej rzeczywistości, usiłującym pogodzić tradycyjne myślenie o człowieku, zdrowiu, choro-

bie, diagnozie czy terapii z tym nowym myśleniem jest **model medycyny energetycznej i język fizyki, a nie biochemii**. Jest to model, w którym świat, a więc i człowiek, rozpatrywany jest jako złożony, wielopoziomowy **system energetyczno-informatyczny**. Ciało fizyczne, którym zajmuje się medycyna konwencjonalna, i poziom zjawisk biochemicznych to tylko jeden z wielu poziomów organizacji życia i jednostki. I to w dodatku najniższy z możliwych, czyli tylko poziom przejawów czegoś ważniejszego, choć pozornie ukrytego.

Paradoksalnie to nauka przynosi przełom w myśleniu o świecie, ale też gwoli prawdy trzeba stwierdzić, iż w obrębie tej samej nauki możemy znaleźć nie tak mało koncepcji teoretycznych, popartych wynikami badań empirycznych, które prowadzą do podobnego modelu myślowego. Problem w tym, że z jakichś powodów zostały zepchnięte na obrzeża nauki i są znane tylko tym, którzy „myślą inaczej”. Najlepszym przykładem może być spór o istotę życia. Istotę materializmu naukowego jako redukcjonizmu pięknie ilustruje wypowiedź wybitnego biologa, członka PAN, w audycji naukowej Polskiego Radia (Program I, 16.10. 2004), wielokrotnie powtarzana z naciskiem, że „nie ma życia bez genów, nie ma życia bez komórek!”. Z drugiej strony, mamy pogląd twórcy bioelektroniki, ks. prof. Włodzimierza Sedlaka (9), który uważał, że „życie jest światłem”, stawiał znak równości pomiędzy życiem i świadomością, sądził, że życie oparte na krzemie, a nie na węglu jest ciekawszą alternatywą z punktu widzenia ewolucji. Stworzył on wreszcie pojęcie „szwu życia”, głosząc, że ma ono dwie strony: jawną, w postaci procesów biochemicznych, oraz ukrytą, w postaci pól energetycznych, sterujących owymi procesami biochemicznymi. Gdyby się okazało, że to prof. Sedlak ma rację, oznaczałoby to, że główny nurt nauki nie odróżnia istoty życia od jego przejawów. Popelnia więc błąd logiczny, uznając jeden z wielu możliwych przejawów życia za jego istotę.

Koncepcja poszukiwania istoty życia w zjawiskach niematerialnych, a raczej „energetycznych”, ma znacznie starszą tradycję w nauce zachodniej. Wymieńmy kilka z tych nurtów. Już w 1935 roku dwaj wybitni uczeni z Uniwersytetu w Yale (USA) H. S. Burr i F. S. C. Northrop opracowali technikę fotografowania „biopola”



roślin, a później i ludzi i ogłosili elektrodynamyczną teorię życia. Udowodnili, że wszystkie formy żywe są organizowane i podtrzymywane przez niewidoczne dla oka pola elektrodynamiczne, o charakterze elektromagnetycznym, nazwane przez nich Polami Życia (pola L). Pola L stanowią ważny czynnik w organizacji życia, gdyż są narzędziem, jakim posługuje się natura do budowy, podtrzymania i regeneracji wszystkich żywych istot. Odkryto więc wyższy porządek (formę energetyczną), która utrzymuje formę materialną mimo nieustannych zmian w samej materii (np. wszystkie białka wątroby są wymieniane co 10–12 dni, ale jeżeli wątroba była chora, będzie nadal chora, bo wymiana materii nie oznacza automatycznie zmiany wadliwego programu). Autorzy tej koncepcji uważali, że Pola L są pomostem łączącym psychikę i ciało, a także organizm z kosmosem, jednocześnie udowadniając wieloma badaniami podatność organizmu na różne rytmy kosmiczne.

Mniej więcej w tym samym czasie (1939 rok) małżeństwo techników medycznych w Rosji S. D. i W. Kirlianowie przypadkowo fotografuje biopole człowieka, co daje początek tzw. fotografii kirlianowskiej. Ale tę technikę Rosjanie odtajniłi dopiero w roku 1968. Wieloletnie badania udowodniły, że zaburzenia pojawiają się w pierwszej kolejności w biopolu człowieka, a dopiero po pewnym czasie pojawiają się symptomy chorobowe. W roku 1974 zespół pracowników Akademii Nauk z Nowosybirsk pod kierunkiem W. P. Kaznaciejewa (8) wywołał sensację, ogłaszając, że dwie oddzielone od siebie kultury komórkowe mogą się ze sobą komunikować za pośrednictwem promieniowania ultrafioletowego. Korzystając z nowoczesnej aparatury (fotopowielacz będący w stanie rejestrować emisję pojedynczych fotonów), kontynuowano badania rosyjskiego histologa A. G. Gurwicza z 1923, odkrywcy tzw. „promieniowania mitogenetycznego”, ale pod inną nazwą: „wydzielanie energii pod wpływem stresu”. Wykazano, że hodowla eksperymentalna, zabijana różnymi sposobami, emituje wiązkę fotonów (8). Najbardziej szokujący był fakt, że hodowla kontrolna, bez działania żadnych czynników zewnętrznych, po otrzymaniu tego sygnału także zaczynała umierać. Jeżeli więc np. do zabicia hodowli eksperymentalnej użyto wirusa, wywoływano takie zaburzenia w funkcjonowaniu hodowli kontrolnej, jak gdyby ją również zaatakował

wirus. Udowodniono w ten sposób, że strumień fotonów przenosi jakąś informację z chorej komórki do zdrowej (próbka kontrolna). Odkryto więc, że sama informacja może zabić życie już na tak niskim poziomie ewolucji. Jednocześnie może się okazać że kiedyś można będzie leczyć przez zmianę strumienia fotonów, czyli przez informację. Ten eksperyment uruchomił szereg programów badawczych dotyczących oddziaływania informacji na organizmy żywe oraz możliwości komunikowania się ze sobą organizmów żywych.

W bardzo pomysłowych badaniach udowodniono, że istnieje kontakt bioinformacyjny człowiek – roślina (W. N. Puszkina, W. M. Fietisowa, G. I. Agnuszewa w Rosji), co oznacza, że rośliny odbierają i reagują na myśli i emocje człowieka. Cleave Backster z USA udowodnił taką komunikację pomiędzy roślinami a zabijanymi krewetkami. Pomiedzy ziemniakami a nawet jajkami wrzucanymi do gorącej wody. Czy wreszcie koncepcje angielskiego biologa Shaldreaka (teoria „pola morfogenetycznego” właściwego dla każdego gatunku) czy koncepcja „pola wiedzącego” najgłośniejszego obecnie terapeuty zajmującego się systemową terapią Berta Hellingera, będąca odpowiednikiem pola morfogenetycznego, ale nie gatunkowego, a rodzinnego, czyli determinowanego kulturowo, a nie biologicznie.

Nie sposób jednak pominąć tutaj Gienadija Szipowa. W wydanej niedawno książce pt. *Teoria próżni fizycznej* (10) w pewnym sensie dokończył robotę Einsteina, przedstawiając model „Całości”, pretendujący do miana ujednoczonej teorii pola. Model ten pasuje znakomicie do powyżej przedstawionego sposobu myślenia. Wprowadza w nim pojęcie bezenergetycznych pierwotnych pól torsyjnych, tworzących próżnię fizyczną, która jest źródłem wszelkich energii. Co ciekawe, pola torsyjne są wprawdzie bezenergetyczne, ale mające „moc” (np. moc stwarzania). W innym języku są to **pola informacyjne lub pola świadomości**. Po raz pierwszy nauka utożsamiała świadomość z informacją i potraktowała je jako realny byt fizyczny o specyficznych, nadrzędnych właściwościach. Te warunki prawdopodobnie spełnia używane do tej pory pojęcie „pole energii uniwersalnej”, którym się posługiwałem przy charakteryzowaniu sposobu myślenia bioterapeutów. Kapitalne znaczenie ma

wprowadzenie przez G. Szipowa (10) nowej kategorii pod nazwą „świat materii subtelnej” (obok świata materii fizycznej i świata rzeczywistości wyższej). Pola materii subtelnej (np. pierwotne pola torsyjne) różnią od zwykłej materii tym, że nie zakrzywiają przestrzeni, nie uczestniczą bowiem w oddziaływaniach siłowych. Pola te charakteryzują się zerowym tensorem energii-pędu i niosą tylko informacje o obrotowych właściwościach materii subtelnej. „Obrotowa informacja” może zmieniać wartość i kierunek własnego momentu obrotowego obiektów materialnych, bez zmiany trajektorii środka ich mas.

Model Szipowa jest piękny, bo całościowy, ale trzeba być fizykiem aby prześledzić cały tok rozumowania. Dla humanisty jest to za trudne. Chciałem jedynie pokazać, że i w obrębie nauki zachodniej pojawiają się prace bliższe „energetycznej” niż biochemicznej koncepcji życia. Z kolei spróbuję przedstawić rodzaj prostego modelu ułatwiającego zrozumienie tego nowego sposobu myślenia. Będzie to model dydaktyczny, a nie naukowy, uproszczony dla ułatwienia zrozumienia jego istoty. Ale kluczową sprawą jest zrozumienie wibracji, pojęcia podstawowego dla medycyny wibracyjnej.

### **Wibracja jako kod komunikowania się Wszechświata**

Fizycy od dawna wiedzą, że istnieć, to znaczy emitować jakiś rodzaj energii czy promieniowania, czyli wibrować. Dalej będziemy więc posługiwać się terminem wibracja jako najbardziej neutralnym dla czytelnika. F. Capra (2) zauważył, że coraz częściej naukowcy różnych specjalności wprowadzają do swoich modeli pojęcie wibracji. Czyżbyśmy odkryli wreszcie – pyta – tak długo poszukiwany kod, za pomocą którego komunikuje się ze sobą cały Wszechświat? I odpowiada twierdząco na to pytanie.

Wskazuje na dwie główne funkcje wibracji. Pierwsza to funkcja **identyfikacyjna**. Wystarczy przyjąć założenie, że każdy byt ma wyłącznie sobie przypisaną i tylko dla niego typową charakterystykę wibracyjną. Np. każdy pierwiastek czy minerał (materia nieożywiona), komórka, tkanka, narząd czy osobnik (materia ożywiona). Indywidualną charakterystykę wibracyjną można przyrównać do PESEL-a w dowodzie osobistym.

Twory złożone mają charakterystyczną dla siebie wibrację wypadkową, oznaczoną analizę socjometryczną. Dzięki temu jakaś władza „na górze” może na bieżąco dokonywać inwentaryzacji swojego majątku. Dla ciekawości wspomnę, że jednym z najstarszych sposobów wykorzystania przez ludzkość tej zasady jest tzw. radiestezja klasyczna (radiestezja znaczy czucie promieniowania lub wibracji). Odkąd pojawiły się zorganizowane formy życia, radiesteci zajmowali się wyznaczaniem korzystnych miejsc pod zakładanie miast, obozów wojskowych, szukaniem wody pitnej czy bogactw naturalnych. Było to możliwe dzięki temu, że ludzie ci potrafili różnicować wibracje i znali wibracje charakterystyczne dla tego, czego poszukiwali. Ułatwieniem było to, że wibracje materii nieożywionej były niezmiennicze, czyli zawsze takie same. Inaczej wygląda sprawa z materią ożywioną i tutaj pojawia się druga funkcja wibracji.

Otóż oprócz funkcji identyfikującej istnienie danego obiektu, poprzez niewielkie modyfikacje tej podstawowej wibracji o charakterze fali nośnej (albo dodanie jakiejś nowej wibracji – tego nie wiemy) możemy jednocześnie przesyłać informacje o zmianach stanu tego obiektu w czasie. Odczytywaniem tego typu informacji zajmuje się od dawna radiestezja medyczna i to właśnie jest podstawą diagnozy. Sposób myślenia jest analogiczny jak przy odczytywaniu zapisów EEG czy EKG w medycynie. Wystarczy znać prawidłową wibrację np. zdrowej komórki czy danego narządu (a każdy z nich ma oczywiście charakterystyczną dla siebie wibrację podstawową). Jeżeli więc radiesteta w badaniu człowieka odbiera wibrację prawidłową, stwierdza, że wszystko jest w porządku, nie ma choroby. Każde zaś odejście od tej wzorcowej wibracji uzna za zaburzenie. Jeżeli będzie to obniżenie wibracji, powie o osłabieniu energetyki komórki czy narządu, czyli hypofunkcji (w medycynie chińskiej będzie to objaw typu Yin, czyli osłabienie, wychłodzenie, niedobór energii). Jeżeli zaś stwierdzi podwyższenie wibracji, orzeknie hiperfunkcję (w medycynie chińskiej będzie to objaw typu Yang – nadmiar ognia, czyli nadczynność, nadmiar lub spiętrzenie energii jak przy stanie zapalnym w organizmie). I z takiej prostej diagnozy wynikają sposoby terapii, której celem jest zawsze przywrócenie wibracji wzorcowej przez oddziaływania podnoszące lub ob-

niżające wibracje. Prawdopodobnie tak przesyłane informacje sterują wszystkimi procesami, tworząc wielką triadę: informacja – energia – materia.

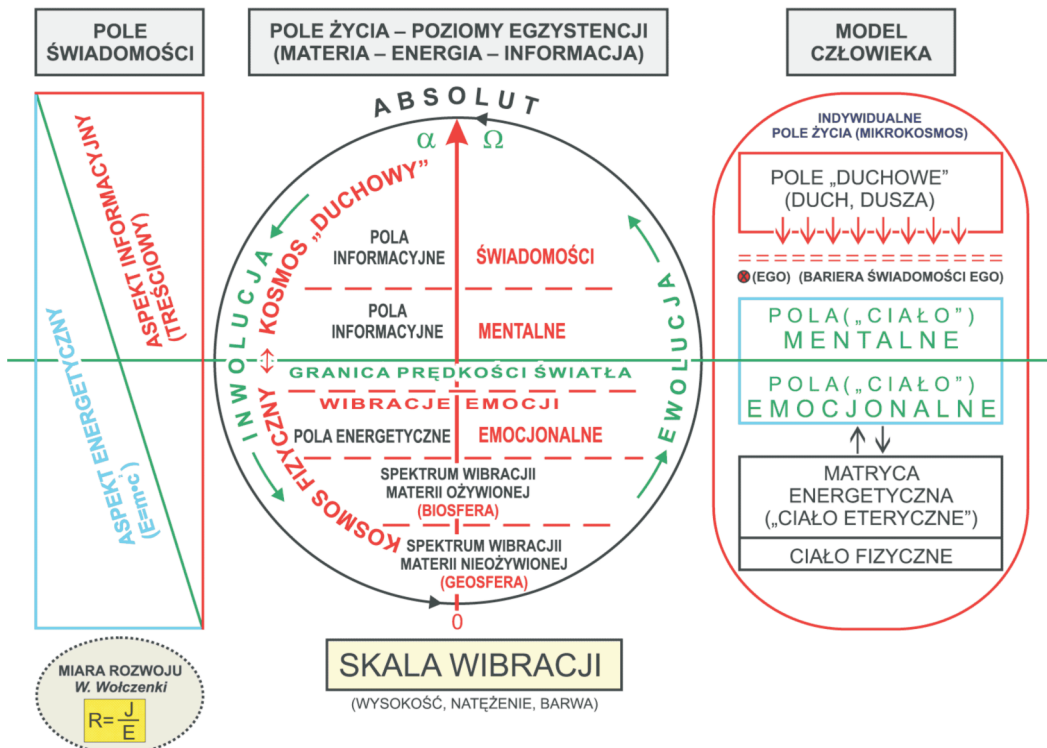
### Energetyczny model życia człowieka

Według koncepcji Kena Wilbera (13) Całość jest holarchią, czyli systemem holonów ułożonych hierarchicznie. Każdy holon jest częścią-całością. I tylko od badacza zależy, jak zostanie potraktowany – czy jako część większej całości, czy jako całość złożona z mniejszych części. Wszystkie holony podlegają szeregowi praw, np. że każdy z nich musi zachować swoją odrębność, indywidualność, ale zarazem musi respektować interesy większej całości, której jest elementem. Albo że każdy poziom wyższy zawiera wszystkie właściwości poziomów niższych, ale sam wnosi

coś nowego, czego nie było na poziomach niższych. I to coś nowego jest istotą sprawy (reguła zawierania i przekraczania). Kryterium hierarchizacji jest tutaj stopień złożoności. Niższy poziom zawiera więcej elementów, ale mniej złożonych, wyższy zaś mniej elementów, ale o wyższym poziomie złożoności.

Przedstawiony powyżej model nie jest sprzeczny z koncepcją Wilbera (13). Za podstawę hierarchizacji przyjmuje **poziom wibracji**, a więc kryterium radiestezyjne, które nie może być traktowane jako naukowe, gdyż jak dotąd nauka nie opracowała narzędzi do pomiaru wibracji przekraczających prędkość światła. Ale jest faktem empirycznym, że radiesteci i bioenergoterapeuci potrafią odbierać i różnicować wibracje z kilku poziomów. W każdym bądź razie ulokowana w centrum modelu skala wibracji jest jego cechą specyficzną, gdyż istnieć, to znaczy wibrować w pewien dla siebie charakterystyczny sposób.

Rycina 1. Energetyczny model życia i człowieka



Skala wibracji jest wpisana w okrąg (od dawien dawna koło zawsze było symbolem całości), a całość różnie nazywana w różnych kulturach (np. Kosmos, Wszechświat itp.). Na rycinie została nazwana Polem Życia lub Polem Świadomości (9). W tym uproszczonym modelu, zgodnie z podstawowym twierdzeniem ogólnej teorii systemów, że „każda całość jest organizacją wielopoziomową”, czyli holarchią, wyodrębniono jedynie pięć takich warstw (choć istnieją w literaturze modele dużo bardziej rozbudowane). Każda warstwa może być traktowana jako zupełnie odmienny **poziom egzystencji** lub przejawiania się inteligencji, świadomości, czyli życia.

Przed omówieniem poszczególnych poziomów należy zapoznać się z ideą zawartą w prostokącie narysowanym po lewej stronie modelu. Symbolizuje on całe Pole Świadomości, które jest tożsame z Polem Życia. Najważniejsze jest zdanie sobie sprawy, że świadomość ma zawsze dwa aspekty: energetyczny i bezenergetyczny, czyli informacyjny (treściowy). Świadomość „niższa” różni się od „wyższej” proporcjami tych dwóch składników, a więc w sumie poziomem wibracyjnym. Możemy poprzecznie ciąć ten prostokąt, rysując linie na dowolnych wysokościach i w sposób systematyczny będą się zmieniały te proporcje.

W Rosji istnieje grupa wybitnych uczonych rozwijających nową dziedzinę wiedzy, charakteryzującą się podejściem energoinformacyjnym do studiów nad różnymi systemami. Definiują oni świadomość jako zdolność systemu do celowego działania lub współdziałania z innymi systemami, co oznacza uznanie za świadomy każdego systemu fizycznego, poczynając od cząstki elementarnej.

Prezentowany model jest zgodny z tym założeniem. Co ciekawe, badacze ci przyjmują, iż świadomość jakiegokolwiek systemu musi być proporcjonalna w stosunku do innej jego cechy, którą nazywają „witalnością”, ale chodzi im raczej o miejsce danego systemu w ewolucji życia. Zgodnie ze wzorem W. Wołczenki (10), stopień świadomości danego systemu (tożsamy z osiągniętym poziomem ewolucji życia) można wyrazić jako stosunek informacyjności do jego energetyczności. Badania porównawcze nad różnymi systemami wykazały, że dla systemów nieożywionych charakterystyczne są wysokie wartości energetyczne i małe informacyjne. Cząstka ele-

mentarna ma stosunkowo wysoką energetyczność i względnie małą informacyjność (nisko złożona), a więc i jej świadomość nie jest duża i miejsce w ewolucji życia niskie. Bardziej złożone systemy, jak minerały, to systemy z większą informacyjnością (złożonością) i w sumie z większym wskaźnikiem świadomości. Rośliny zaś mają małą w porównaniu z minerałami energetyczność, ale dzięki wysokiemu stopniowi informacyjności zajmują wyższą pozycję na skali ewolucji życia, a więc i świadomości. Rozumienie tej zasady jest ważne, gdyż podstawowe zmysły człowieka odbierają informacje tylko wtedy, gdy fala nośna cechuje się odpowiednio silną energetycznością, są zaś bezużyteczne dla odbioru informacji z wyższych poziomów wibracyjnych. Normalnie człowiek nie jest w stanie zobaczyć bezpośrednio ani myśli, ani emocji, choć te istnieją obiektywnie w postaci określonych pól energetyczno-informacyjnych, ale odbiera je nasz organizm, tyle że bez udziału naszej świadomości.

Po wyjaśnieniu podstawowych założeń tego modelu możemy przejść do opisanego poszczególnych poziomów egzystencji tworzących jedno wielkie Pole Życia. Poziom najniższy obejmuje tzw. geosferę, czyli spektrum wibracji charakterystycznych dla materii nieożywionej, zdaniem Zachodu. Jak już wiemy, w świetle najnowszych koncepcji, nie może istnieć nic nieożywionego w Polu Życia, tak jak nie może być czegoś, co nie istnieje. Jest to po prostu najniższy poziom ewolucji życia i poziom egzystencji o stosunkowo najniższym poziomie świadomości. Znacznie szersze spektrum wibracji (o podwyższonym poziomie w stosunku do poprzedniego) to wibracje materii ożywionej, czyli biosfera. Najwyżej wibrującą materią na tej planecie jest mózg ludzki i nie bez powodu ewolucja poświęciła tak dużo czasu na ewolucję centralnego układu nerwowego. Ale korzenie życia biosfery tkwią w geosferze.

W kolejnej – jakby oktawie – mamy do czynienia z jeszcze wyższymi wibracjami, charakterystycznymi dla pól energetycznych emocji, a nad nimi strefa jeszcze wyższych wibracji, związanych z istnieniem pól mentalnych, a więc związanych z pracą naszego umysłu. Pola mentalne charakteryzują się zdecydowaną przewagą informacyjności (treści) nad energetycznością i dlatego nie mogą być postrzegane przez nasze zmysły zewnętrzne, wyspecjalizowane w kontaktach ze światem fizycznym o wysokiej energetycz-

ności. Ale mogą być postrzegane przez osoby o „poszerzonym oknie percepcji”, czyli przez tych, którzy rozwinęli w sobie tzw. „zmysły wewnętrzne”, jak np. opisane w literaturze jasnowidzenie proste. Najwyższe wreszcie piętro w tym modelu to ogromnie zróżnicowane pasmo wibracji świadomości, mające charakter zdecydowanie pól informacyjnych bezenergetycznych, zakończone nieosiągalnym dla człowieka i nieprzekraczalnym poziomem, reprezentowanym w koncepcji Szipowa przez Absolut, ale równie dobrze możemy tu widzieć właściwości Boga Stworzyciela. Gdzieś w połowie tego okręgu przebiega narysowana linia pozioma, oznaczająca przekroczenie granicy prędkości światła i oddzielająca (w starej terminologii) Kosmos Fizyczny, którym interesuje się nauka zachodnia, od Kosmosu Duchowego, badanego przez Wschód. Ponieważ nie ulega wątpliwości, że „góra zarządza dołem”, to jest Duch, czyli że to pola informacyjne tworzą energię, a ta tworzy materię. Człowiek z tego punktu widzenia jest **indywidualnym polem życia**, musi więc posiadać wszystkie podstawowe właściwości całego Pola Życia. Tak jak mówią fizycy, że nie ma różnicy pomiędzy kwantem energii a polem energii, a na wschodzie różnicy pomiędzy falą i morzem, tak i tutaj każda jednostka ludzka musi posiadać wszystkie składniki całego Pola Życia.

Najprostszy więc model człowieka musi zawierać trzy poziomy różniące się jakościowo (czyli poziomem wibracyjnym, a więc i poziomem świadomości pracującej na danym poziomie, mówiącej nam zarazem o miejscu zajmowanym w procesie ewolucji całego życia). Najniższy człon z tej triady obejmuje ożywione ciało fizyczne zbudowane z gęstej materii (czyli połączenie geosfery z biosferą) oraz niewidoczną dla oka otoczkę pola energetycznego, zwaną ciałem eterycznym lub matrycą energetyczną. Jest to pierwsza warstwa tzw. biopola, przenikająca cały organizm, ściśle odwzorowująca kształt ciała fizycznego i „wystająca” poza to ciało na odległość od 2–3 cm. Pomimo istnienia aparatury naukowej fotografującej to pole, medycyna nadal uznaje za fakt realny istnienie jedynie ciała fizycznego. Ignoruje się wyniki badań świadczące o tym, że to właśnie ta matryca energetyczna „ożywia ciało”, sterując wszystkim procesami biochemicznymi, i żeby powstała choroba w ciele, najpierw muszą wystąpić zaburzenia w polu energetycz-

nym. Usunięcie tych zaburzeń oznacza wyzdrowienie organizmu. Jeżeli więc uznamy, że przyczyny chorób tkwią w zmienionym ciele eterycznym, to zrozumiemy, dlaczego medycyna akademicka musi być medycyną objawową, nie docierającą do przyczyn – bo trzyma się sztywno modelu zredukowanego do poziomu materii. Ogólnie biorąc, ten segment odpowiada za przetrwanie biologiczne człowieka, i tutaj człowiek jest częścią natury.

Środkowy człon triady odpowiada za przystosowanie społeczne człowieka. Tutaj jesteśmy produktem nie natury, lecz kultury. Jest to więc poziom psychologiczny człowieka, gdzie nasze funkcjonowanie jest także sterowane właściwościami obiektywnie istniejących pól emocjonalnych i mentalnych. Pola te są z kolei w stałej interakcji z niższymi polami – polami biologicznymi, i polami najwyższymi, czyli „duchowymi”. To, czego brakuje nauce w badaniach psychosomatycznych, które siłą rzeczy muszą mieć charakter korelacyjny, to właśnie łącznika pomiędzy somą i psyche w postaci pól energetycznych. Widzimy więc kolejną ewidentną korzyść z posługiwania się modelem medycyny wibracyjnej.

Została nam do omówienia trzecia, najważniejsza część modelu jednostki ludzkiej i najtrudniejsza do opisanego, z powodu braku odpowiedniej terminologii naukowej w naszej kulturze. Zastosowano tu nazwę „pola duchowe” – bez pokazywania struktury wewnętrznej i wprowadzając pomocniczo dwa ogólnie znane, lecz niedefiniowalne pojęcia: duch i dusza, chociaż już dawno psychologia naukowa wyrzuciła je ze swego słownika. Ale można je zrozumieć intuicyjnie, posługując się naszym modelem. Ta część człowieka dotyczy funkcjonowania na najwyższych piętrach wibracyjnych, czyli wyższych poziomach świadomości gdzie jednostka z jednej strony ma świadomość swojej odrębności, a wtedy jest częścią Całości, z drugiej zaś strony jest całością i reprezentuje interes Całości. Lub w języku religijnym – jednostka jest jednym z wielu dzieci Boga, ale zarazem jest Bogiem, czyli swoim Stwórcą. W każdym bądź razie obiektywnie biorąc, jest to poziom, na którym odbywa się proces stwarzania i kreowania rzeczywistości z niższych poziomów wibracyjnych. Cechą charakterystyczną kultury zachodniej jest „oderwanie się” człowieka od swojej duszy i utrata

kontakty z wyższymi piętami rzeczywistości. Na modelu widać to w postaci bariery między duszą a częścią psychologiczną człowieka. Ale bariera ta jest wytwarzana przez samego człowieka, a dokładnie przez jego Ego (nie bez powodów nazywanego „fałszywym Ego” w filozofii Wschodu i uważanego za największego wroga rozwoju człowieka), którego umysł jest zadrukowany redukcjonistycznymi modelami. Pięknie to opisał Wilber w książce *Niepodzielone* (14). W kulturze zachodniej człowiek jest definiowany jako ciało posiadające duszę. W kulturze wschodniej człowiek to dusza, która ma ciało. Bo to duch stwarza materię, a nie odwrotnie. Konsekwencją istnienia takiej bariery wyprodukowanej przez umysł człowieka jest odcięcie się od własnych zasobów i zablokowanie rozwoju, co musi owocować wystąpieniem szeregu zaburzeń. Immanuel Kant jest autorem bardzo oryginalnej definicji prawdy. Jest to, jego zdaniem, wiedza o całości. Jeżeli więc nie wiem, opisując jakiś fragment rzeczywistości, jak wygląda całość (model całości wcale nie musi być bardzo szczegółowy, ale na pewno muszę wiedzieć, jak wygląda piętro wyższe w stosunku do opisywanego fragmentu), to cokolwiek orzeknę, jest nieweryfikowalne z tego punktu widzenia. Dlatego naukowe zredukowanie Wszechświata do kosmosu fizycznego, z pominięciem kosmosu duchowego, definiowanie życia w kategoriach biochemicznych, a nie świadomościowych, czy wreszcie wyeliminowanie z modelu człowieka jego najważniejszej warstwy, czyli poziomu duchowego, nie może przynieść dobrych rezultatów w praktyce społecznej.

## Zakończenie

W naszym życiu społecznym pojawiły się dziwne zawody rzemieślnicze: radiestezja i bioenergoterapia. Dziwne, bo *de facto* będące zaprzeczeniem rutyny rzemieślniczej, a ulokowane wśród zajęć rzemieślniczych tylko dlatego, że napotkały silny opór środowiska naukowego, medycznego i administracyjnego. Praktyki te przyciągają rzesze klientów, być może zrażonych kryzysem medycyny akademickiej, a coraz częściej korzystających z usług przeżywającej renesans w krajach Europy Zachodniej tzw. medycyny niekonwencjonalnej. Ale byłoby dużym uproszcze-

niem redukowanie tego problemu tylko do warstwy praktycznej i ograniczenie roli tych zawodów do funkcji terapeutycznej. Tak jak byłoby błędem redukowanie roli psychologów w społeczeństwie tylko do ich zatrudnienia etatowego. Podobnie jak psychologia zmieniła świadomość społeczną, być może za ileś lat się okaże, że środowiska te odegrały dużą rolę w uwolnieniu umysłów ludzi od grzechu redukcjonizmu, że zmusiły wielu z nas do przewartościowania przekonań, które uznawaliśmy za niepodważalne prawdy. Dlatego też starałem się tutaj pokazać charakterystyczny sposób myślenia tych środowisk o takich problemach, jak czym jest życie, zdrowie i choroba, czy kim jest człowiek. To, co różni go najbardziej od tzw. naukowego światopoglądu, to nie biochemiczna, lecz energetyczna koncepcja życia, ze wszelkimi konsekwencjami. Zdaję sobie sprawę, że nazwa „energetyczna” nie oddaje istoty sprawy (poza odróżnicowaniem jej od biochemicznej), ale nie wytworzyły jeszcze stosowne pojęcia. W każdym razie faktem jest, iż oprócz polskiej radiestezji i bioenergoterapii taki nowy nurt w medycynie, z rozwiniętym modelem fizycznym, powstał też w USA i przyjął nazwę medycyna wibracyjna lub medycyna energetyczna (używane zamiennie). Aczkolwiek celem tej pracy nie była szczegółowa prezentacja wybranych koncepcji, dla przyzwyczajenia, na samo zakończenie, pozwolę sobie przytoczyć definicję medycyny wibracyjnej R. Gerbera (4).

„Medycyna wibracyjna jest filozofią uzdrawiania, której celem jest leczenie człowieka jako całości złożonej z umysłu, ciała i ducha. Leczenie to następuje przez dostarczenie mierzalnej porcji specyficznej energii do wielopoziomowego systemu ludzkiego. Medycyna wibracyjna dąży do leczenia fizycznego ciała poprzez integrację i zrównoważenie systemów energetycznych, które tworzą fizyczno-komórkowe wzory manifestacji. Różnice pomiędzy procesami somatycznymi, psychicznymi i duchowymi są **jedynie różnicami stopnia wibracji poszczególnych pól energetycznych**. Najniższy poziom wibracyjny reprezentują procesy somatyczne, najwyższy duchowe”.

Co uświadamia nam ta definicja? Że człowiek we współczesnym świecie **został rozparcelowany** i oddany we władanie różnym specjalistom.

Gdybyśmy mieli do czynienia z państwem, a nie człowiekiem, mówilibyśmy o rozbiórce i głośno protestowaliśmy. I tak jego ciałem zajmuje się lekarz, psychiką psycholog, a duszą kapłan.

Wraz z pojawieniem się na scenie bioenergo-terapii sytuacja może się zmienić. Lekarz i psycholog zyskali partnera pracującego na głębszym niż oni poziomie, bo poziomie energii. Najwięcej na tym może zyskać oczywiście pacjent, bo ten jest zainteresowany skutkiem terapii a nie teoriami. Myślę, że bardzo wiele mogą skorzystać też – pod warunkiem otwartej współpracy – profesjonalści. Każda nowość, każda odmienność spotyka się na początku z odrzuceniem przez stronę silniejszą, mającą za sobą tzw. tradycję. Ale, gdy się bliżej przyjrzeć sprawie, to zwykle się okazuje, że brak jest podstaw do rzeczywistego konfliktu, a mamy do czynienia z brakiem informacji i niezrozumieniem istoty sprawy.

## Streszczenie

Pojawienie się w Stanach Zjednoczonych nowego podejścia terapeutycznego, zwanego medycyną wibracyjną lub energetyczną, podważa zasadność obowiązującej definicji życia zredukowanego do procesów biochemicznych, a tym samym i podstawy naukowej medycyny opartej na paradygmacie mechanicznej, a nie holistycznej. Artykuł przedstawia bardzo obiecujące poznawczo, nowe koncepcje dotyczące:

1. Istoty rzeczywistości (Wszystkości) i skutki uświadomienia sobie powiązań istniejących pomiędzy zjawiskami fizycznymi, biologicznymi, psychicznymi, społecznymi, kulturowymi oraz „duchowymi” – na podstawie modelu Kena Wilbera i Davida Bohma (koncepcja dwóch porządków – jawnego, czyli zrealizowanego, oraz porządku ukrytego, czyli zwinętego).
2. Relacji pomiędzy materią, energią i polami informacyjnymi – według moskiewskiego akademika Genadija Szipowa (pierwotne pola torsyjne jako bezenergetyczne pola informacyjne, czyli pola świadomości).
3. Znaczenia wibracji (Fritjof Capra) jako podstawowego kodu służącego do komunikowania się wszechświata. Znaczenia wielopoziomowego modelu wszechświata zróżnicowanego wibracyjnie, poczynając od wibracji materii nieożywionej, przez ożywioną, wibracje pól emocjonalnych, mentalnych aż po spektrum wibracji świadomości, oraz wielopoziomowego modelu człowieka jako indywidualnego pola życia złożonego z wielu pól energetyczno-informacyjnych.

4. Odmiennego od medycyny akademickiej rozumienia istoty życia i człowieka, definicji zdrowia i choroby, przyczyn chorób i sposobów ich leczenia – wynikających z nowego paradygmatu, a potwierdzanych empirycznie przez praktyki medycyny alternatywnej i komplementarnej.

Słowa kluczowe: **wibracja, medycyna energetyczna, medycyna alternatywna**

## Summary

A new therapeutic approach, which emerged in the USA, called vibrational or energetical medicine, undermines the validity of the current definition of life reduced to biochemical processes. At the same time scientific foundations of medicine rooted in mechanistic, not holistic, paradigm have been questioned. This paper presents the promising new conceptions concerned with the following problems:

1. The essence of the reality and the effects of the awareness that there are links between all the phenomena – physical, biological, psychical, social, cultural and „spiritual”; this is based on Ken Wilber’s and David Bohm’s model (the conception of two orders of things: the manifest one or the realized order, and the hidden or convoluted order of things).
2. Relations between matter, energy and information fields according to Genadij Szipow from Moscow (primary torsion fields as non-energetical information fields, i.e. consciousness fields).
3. The significance of vibrations (Fritjof Capra) as the basic code serving the purpose of communication in the Universe. A many-level model of the universe is vibrationally differentiated, beginning with vibrations of inanimate matter, through animate matter, vibrations of emotio-

- nal fields and mental fields up to the spectrum of consciousness vibrations. A many-level model of man as an individual field of life consisting of many energetical and information fields.
4. Characteristics of the essence of life and man understood differently than in academic medicine, a definition of health and illness, causes of illnesses and ways of treating illnesses, resulting from the new paradigm and confirmed empirically by the practices of alternative and complementary medicine.

Key words: **vibration, energetical medicine, alternative medicine**

#### **Piśmiennictwo**

1. Bertalanffy L von.: Ogólna teoria systemów. PWN, 1984.
2. Capra F.: Punkt zwrotny. PIW, 1987.
3. Dubow A., Puszkin W.: Parapsychologia i współczesne przyrodznawstwo. KAW, 1989.
4. Gerber R.: Vibrational Medicine. Handbook of Subtle-Energy Therapies. Bear&Company, Rochester 2001, III ed.
5. Jonas W. B., Levin J. S. (red.). Podstawy Medycyny Komplementarnej i Alternatywnej. Universitas, Kraków 2000.
6. Królicki Z.: Radiestezja stosowana. Ravi, 1995.
7. Pilkiewicz M.: Promocja zdrowia a medycyna naturalna. [W:] Karski J. B., Słońska Z., Wasilewski B. W. (red): Promocja zdrowia. Sanmed, Warszawa 1994.
8. Playfair G. L., Hill S.: Cykle nieba. PIW, 1984.
9. Sedlak W.: Homo Electronicus. Ekomed, 1994.
10. Shipow G.: A Theory of Physical Vacuum. A New Paradigm. Russian Academy of Natural Sciences, Moscow 1998.
11. Snellgrove B.: Niewidzialny byt. Fenomen fotografii kirlianowskiej. Ravi, 1997.
12. Ulman R. R.: Świetlisty człowiek. Wtajemniczenie we współczesne uzdrawianie. Atea, Warszawa 2002.
13. Wilber K.: Krótka historia wszystkiego. Santorski, 1997.
14. Wilber K.: Niepodzielone. Wschodnie i zachodnie teorie rozwoju osobowości. Zysk i S-ka.
15. Zarębska-Piotrowska D.: Tajemnicze energie. Człowiek w kosmosie, kosmos w człowieku. Kraków 1994.

#### **Adres do korespondencji**

Prof. dr n hum. Marek Pilkiewicz  
Osiedle Przyjaźni 181  
01-355 Warszawa  
e-mail: mjp@ki.net.pl